

STREET WORKERZY NA ULICY

- Przyszłam na zebranie. Początkowo chciałam pracować z dziećmi w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. Ale po spotkaniu doszłam do wniosku że będę działać w grupie, która chodzi na lubelskie Bronowice. Zdecydowałam się po tym, jak inni wolontariusze opowiadali, co robią z dziećmi - wspomina Kasia Serafin, studentka psychologii.

Życie obok

Radek Mąka, który również chodzi na Bronowice, do wolontariatu wstąpił niespełna rok temu. Jest studentem inżynierii środowiska na Politechnice Lubelskiej. - Jak tylko zacząłem studia, chciałem robić coś więcej, niż tylko siedzieć w książkach. Zastanawiałem się nad wolontariatem. Z różnych przyczyn nie zacząłem. W końcu poszedłem na spotkanie i też zdecydowałem się na grupę pracującą na Bronowicach - opowiada Radek. I zaraz dodaje, że nie chciał przeżyć życia idąc obok. - Ludzie często nie zauważają problemów, które są wokół nich. Ja chciałem komuś pomóc. Studia się skończą, a ja nic nie zrobię. Chciałem to zmienić.

Zawsze o tej samej porze

- Miałem to szczęście, że pierwszy raz poszedłem tam z ludźmi, których dzielnica już znała. Jest tam takie przeświadczenie, że wolontariuszy się nie rusza. Jesteśmy uważani za swoich. Choć nie zawsze jest tak pięknie. Nigdy nie można być pewnym, co nas tam spotka. Czasem jest bardzo miło, a czasem spotykamy się z atakami - opowiada Radek.

Streetworkerzy pojawiają się na Bronowicach zawsze o tej samej porze i najczęściej w tych samych grupach. Pozwala to nawiązać bliższe relacje ze spotykanymi osobami.

Program ruszył w 2003 roku. Pierwsze „patrole” trwały ok. 30 minut i służyły lepszemu poznaniu osób i miejsc. Pomogły nawiązać pierwsze relacje z mieszkańcami, którzy coraz częściej wdawali się w rozmowy z wolontariuszami.

Pierwsze kontakty - mówi Kasia - były bardzo trudne. Ta młodzież jest bardzo nieufna dla obcych, którzy wchodzą na „ich teren”. Jednak nie poddałam się. Po kilku nieudanych próbach nawiązania kontaktu przyjęli mnie. Pewnie dlatego, że byłam nieugięta.

Zajęcia w terenie

Codziennie różne grupy chodzą na dzielnicę. Spotykają się z młodymi, rozmawiają, słuchają. W świetlicy, w miejscu spotkań, wolontariusze pomagają odrabiać lekcje i udzielają korepetycji! Oprócz tego zabawa. - Uczymy też dziewczyny, jak dobrze zrobić sobie maki-
jaż, jak się ubrać - opowiada Kasia.

-Wychodzimy również poza dzielnicę - dodaje Radek. - Chcemy im pokazać, że poza dzielnicą, poza ich ulicą jest jeszcze inne życie. Życie, które nam wydaje się normalne, dla nich jest czymś nieosiągalnym. Chcemy to zmienić. Bo te dzieciaki mają pecha, że mieszkają w miejscu, które ich blokuje.

Kompleksowa opieka

Pracę z dziećmi i młodzieżą wolontariusze opierają na czterech filarach. Pierwszy to praca wychowawcza - ukazywanie wzorców wychowawczych, głównie poprzez indywidualną postawę każdego z wolontariuszy, wspomnianie ważniejszych świąt, także osobistych świąt dzieci. Drugi to praca edukacyjna - odrabianie lekcji, pomoc w nauce, pilnowanie szkolnych obowiązków. Ale też edukacja na temat nałogów czy higieny osobistej.

Filar trzeci to praca społeczna. - To rozmowy o społeczeństwie jako wspólnocie, o rodzinie i jej znaczeniu w życiu każdego człowieka - tłumaczy Kasia. Czwarty filar to świetlica.

Podwórko

Terenem działań jest dzielnica Bronowice Stare w Lublinie. To stara robotnicza dzielnica, gdzie liczba bezrobotnych sięga blisko 60 proc. W dzielnicy jest wiele mieszkań socjalnych. Bronowice Stare są dzielnicą zamieszkiwaną głównie przez rodziny wysiedlone z innych mieszkań na skutek zadłużeń w opłatach za mieszkania. W starych kamienicach na małej powierzchni mieszkają wielodzietne rodziny: w mieszkaniach brak łazienek czy toalet. Miejscem dla młodzieży są tu najczęściej podwórka. - Kontakty z dziećmi i młodzieżą pokazują, że zachowanie ich jest bardzo często wynikiem braku alternatywnych wzorców i propozycji spędzania wolnego czasu oraz wsparcia procesu nauczania - tłumaczy fachowo Kasia.

Dlatego streetworkerzy przez obecność na ulicy lepiej poznają środowisko, w którym pracują, a przede wszystkim nawiązują kontakt z młodzieżą. Efekty czasami widać

- Ja na dzielnicę chodzę krótko, to jeszcze tego nie zauważyłem, ale z opowieści innych mogę stwierdzić, że nasza obecność dobrze na nich wpływa - mówi Radek. - Dzieciaki się zmieniają. Na lepsze. Ale tam każdy się ogląda za siebie. Niewielu się chce wyłamać z tego środowiska. W końcu oni tam żyją na co dzień. Muszą trzymać się razem.

Kasia i Radek zgodnie mówią, że pogodzenie wolontariatu z codziennym życiem nie jest trudne. - Wystarczy odpowiednio ułożyć plan tygodnia. Czasem bywa ciężko, ale jakoś sobie radzę — mówi Radek. - Wolontariat uczy odpowiedzialności. To jest najważniejsze.

Przy tworzeniu tekstu korzystałem z materiałów zawartych na stronie www.duch.lublin.pl

ZGŁOŚ SIĘ

Centrum Duszpasterstwa Młodzieży i Centrum Wolontariatu w Lublinie prowadzą kilka programów z wolontariuszami. Pomagają uchodźcom, dzieciom w DSK, bezdomnym. Aby do nich dołączyć wystarczy wejść na stronę www.duch.lublin.pl lub na www.wolontariat.org.pl/lublin. Tam są dostępne wszelkie informacje o programach i o możliwości dołączenia do nich.

Źródło: Wójciszyn Tomasz, *Streetworkerzy na ulicy*, „Dziennik Wschodni”, 8 maja 2009, s.6.